

Rozdział 8 CIERPLIWOŚĆ W MODLITWIE

„Musisz wytrwać. Nie możesz raz się pomodlić, potem przestać i nazywać to modlitwą wiary”.

Mówiłem już o pewnej młodej kobiecie, należącej do klasy skąd pochodziło grono moich znajomych, a która pozostawała niezabawiona. Skupiała ona na sobie naszą uwagę i wiele o jej przypadku rozmawiało się wśród chrześcijan. Była ona czarującą dziewczyną, wiedziała dużo o sprawach religii, lecz pozostawała niezabawiona. Pewien brat ze starszych i ja uzgodniliśmy, aby uczynić ją obiektem codziennej modlitwy. Ciągłe jej przypadek przedkładać Panu, rano, w południe i wieczorem, dopóki nie zostanie zabawiona. Odkryłem wielki ciężar z jej powodu. Jeszcze bardziej przygniatał mnie on, kiedy trwałem w modlitwie za nią - wkrótce odkryłem, że starszy, który uzgodnił ze mną, aby się o nią modlić, zrezygnował. Ale to nie zniechęciło mnie. Trwałem nieugięcie w tym postanowieniu. Korzystałem także z każdej sposobności, aby rozmawiać z nią otwarcie i wnikliwie co do sprawy jej zabawienia. Postępując w ten sposób postanowiłem odwiedzić ją pewnego wieczoru, kiedy zachodziło słońce. Właśnie podchodziłem do drzwi jej domu, kiedy usłyszałem krzyk kobiety oraz kłótnię i zamieszanie dobiegające zza zamkniętych drzwi. Stałem i postanowiłem poczekać, kiedy to się skończy. Wkrótce pani domu podeszła do drzwi i otworzyła je. Trzymała w ręku kawałek książki, który wyraźnie był podarty na dwie części. Kobieta była blada i mocno wstrząśnięta. Wyciągnęła ten kawałek książki, który trzymała w swojej ręce i powiedziała: „Panie Finney, czy nie uważa pan, że moja siostra została uniwersalistką?” Ta książka zawierała obronę uniwersalizmu. Jej siostra odkryła ją, kiedy czytała tę książkę w ukryciu i próbowała zabrać ją jej. Ten hałas, który słyszałem był właśnie związany z odbieraniem jej tej książki. Przyjąłem to do wiadomości, po czym odmówiłem wejścia do środka. To uderzyło mnie tak samo bardzo, jak wiadomość o chorobie kobiety, o której wspomniałem, że była bliska śmierci. Zostałem przygnieciony w dół ciężarem wielkiego, wielkiego paroksyzmu bólu. Wracając do swojego mieszkania, które znajdowało się w pewnej odległości od tego domu, prawie zataczając się od ciężaru, który był na mojej duszy. Zmagając się, jęczałem, toczyłem śmiertelną walkę, lecz nie potrafiłem przedstawić tego w słowach, jak tylko w jękach i łzach. Czułem, że odkrycie tego, że ta młoda kobieta zamiast nawrócić się została uniwersalistką, zdumiało mnie. Nie mogłem przełamać tego wiary i trzymać się Boga odnośnie jej przypadku. Wydawało mi się, że ciemność przysłoniła tę sprawę i chmura wyrosła między mną, a Bogiem, odnośnie zwycięstwa w boju o jej zabawienie. Mimo to musiałem udać się na spoczynek. Lecz wkrótce obudziłem się i wydawało mi się, jakby było jasno. Pierwszą moją myślą było, aby błagać Boga ponownie o łaskę dla tej kobiety. Natychmiast powstałem i upadłem na kolana. Nie klęczałem długo, gdy ciemność ustąpiła, a cała sprawa stała się dla mnie otwarta. Kiedy prosiłem za nią Bóg powiedział do mnie: „Tak! Tak!” Jeżeli Bóg przemówiłby głośno, to Jego głos nie byłby bardziej wyraźny od tego słowa, które przemówiło w mojej duszy. Mój umysł został napełniony pokojem i radością. Czułem całkowitą pewność, że jej zabawienie było bezpieczne. Nie była jednakże to sprawa, która szczególnie zajmowała mnie w czasie modlitwy. Nadal oczekiwałem, że nawróci się od razu, lecz tak nie było. Pozostała w swoich grzechach jeszcze przez kilka miesięcy.

Pytanie do przemyślenia i modlitwy

Czy zniechęcam się i rezygnuję z wydawania świadectwa i modlitwy o czyjeś nawrócenie, jeżeli ten ktoś nie uwierzy i nie będzie pokutował ze swoich grzechów w wyznaczonym przeze mnie czasie?